

Od autora: Wiem, że to wciąż początek, a historia stoi w miejscu, jednak wkrótce ulegnie to zmianie. Oto właśnie uporałem się ze swoim największym problemem, czyli początkiem - został do skończenia jedynie prolog, ale nie chciałem przedłużać, powiem tylko tyle, że Anwill z prologów został ułaskawiony i pojawi się w dalszej części książki, wraz z bratem Tristynem.

Rozwiązałem problem z geografią i wyprawą do Fraycji - w prologu dowiadujemy się, że statek z eksploratorami się rozbija i ludzie znajdują księgę i postanawiają ją dostarczyć do Orlego Grodu.

Kilka uporczywych kwestii zostało zmienionych i poprawionych.

Jeśli chodzi o warsztat to jest ok, ale jeszcze to nie ten poziom, do którego dążę.

Następne rozdziały w większości zostaną takie same, jedynie je trochę poprawię i udoskonale, a same wątki i relacje pozostaną niezmiennie.

Pozdrawiam i życzę miłej lektury, pisałem to aż pięć miesięcy.

Najbardziej zależy mi na tym, czy Drazan ma jakieś widoczne cechy i czy zapada w pamięć - nie, nie jest on super pozytywną i honorową postacią.

DRAZAN

- Znów byłem szybszy, wasza wysokość - powiedział Luka Kovac z uśmiechem na twarzy i nutą ironii w głosie. - To już czwarty raz z rzędu. Mówiłem, że moja klacz jest najszybsza na zamku, i żaden inny koń nie jest jej równy!

- Byłem zamyślony, inaczej bym cię pokonał - odparł Drazan, który zacisnął zęby i w skupieniu spojrzał przed siebie. Był przystojnym, szesnastoletnim młodzieńcem z kwadratową szczęką pokrytą lekkim zarostem, widocznie zarysowanymi mięśniami ciała, oraz szarymi oczami odziedziczonymi po matce z Wajmderii. Włosy natomiast miał gęste i ciemne tak, jak jego ojciec, Wielki Książę Bratislav Krell ze Sklavinii.

Obaj wracali lasem z pobliskiej polany, gdzie przed rozpoczęciem dnia ścigali się na koniach, i kierowali się w stronę Orlego Grodu, stolicy Sklavinii. Sikory ćwierkały rytmicznie, w powietrzu czuć było zapach starych świerków, a konie chłopców lekko parskały, wypuszczając z pysków parę. Poranek, mimo pierwszych dni wiosny był dosyć chłodny, więc Drazan nałożył na siebie skórzany płaszcz ojca, obszyty niedźwiedzim futrem, przez co sprawiał wrażenie większego.

- Chodzi o twoją przyszłą żonę? - spytał nagle Luka i spojrzał na Drazana. Jego wiecznie roztrzepane włosy w kolorze siana opadł mu na oczy. - Wiem, że zawsze chciałeś poślubić piękną księżniczkę, ale osobiście uważam, że z wszystkich pięciu kandydatek wybranych przez twojego ojca, Milana z Żelaznego Fortu jest całkiem przyzwoita. No, nie licząc jej tuszy...

- Dobrze wiesz, że nie o to mi chodzi - odparł poirytowany Drazan. Po chwili jednak obniżył ton głosu, nie chcąc urazić swego przyjaciela, z którym się wychował, i któremu wiele zawdzięczał. Zawsze łatwo dawał się ponieść emocjom, co z pewnością odziedziczył po przodkach. - Ojciec wyjechał na wojnę beze

mnie, choć wcześniej obiecał, że też pojedę. Na dodatek zostawił mi całą Sklavinię na głowie. Minęły już trzy tygodnie, a on wciąż nie wysłał żadnego listu...

- Cóż, Wielki Książę pojechał wspierać Alaven w wojnie z Umiradien, a to jest naprawdę wielkie królestwo z silną armią - odparł Luka. - To nie są barbarzyńcy ze Wschodniej Sklavinii, którzy przepływają Orlicę, by za chwilę zginąć od naszych mieczy. Poza tym jesteś wciąż młody i nie tak doświadczony, jak nasi ojcowie.

- Wiem, ale chciałbym w końcu zdobyć większe doświadczenie i zobaczyć jak to jest. Być tam, poczuć szal bitewny, słuchać zgrzytu stali, posmakować krwi... - Drazan zamyślił się i spojrzął w szare chmury. - Ojciec mówił, że na prawdziwym polu bitwy panuje gorączka, nawet w chłodne dni. Dopiero po skończeniu następuje chłód, który czuć przez resztę dnia. Chciałbym tego doznać. I być przy ojcu.

- Wojna to nie zabawa, a sam mógłbyś zginąć. Twój ojciec i jego drużyna na pewno sobie poradzą. W końcu od ponad czterystu lat nikt jeszcze nie pokonał Sklaviniów na otwartym polu i raczej szybko się to nie zmieni.

Drazan uznał, że Luka ma rację. Sklavini od dawna chlubili się tym, że ich kawaleria na otwartym polu nie ma sobie równych. Książę Bratislav mówił Drazanowi, że było tak od samego początku, odkąd Deren Złamane Skrzydło opuścił Wschodnią Sklavinię i ruszył podbijać zachód. On sam nie przegrał ani jednej bitwy i przegnał Roemczyków na południe, co było godne podziwu. Drazan od zawsze marzył, że kiedyś będzie taki jak on, i też poprowadzi swój lud ku chwale.

- Racja - odparł po chwili Drazan. - Chyba za dużo się tym wszystkim przejmuję. Ojciec przecież jeszcze nigdy nie przegrał. Jest najwaleczniejszą osobą jaką znam.

- Jak byś zginął, Radovan zostałby Wielkim Księciem, a dobrze wiesz, że nikt by nie chciał twojego denerwującego brata na tronie.

- Pamiętaj, że za obrażanie Wielkiego Księcia, albo jego synów można stracić język - odparł Drazan z cieniem uśmiechu na twarzy. - Masz szczęście, że traktuję cię jak brata, inaczej byłbyś niemową, jak ten gruby kowal, co ma warsztat obok burdelu.

- Pamiętam, jak pomyliłeś drzwi, i chciałeś naostrzyć swój miecz w tym pięknym przybytku, a dziewczęta zrozumiały to dość opacznie.

Obaj zaśmiali się, a Drazanowi polepszył się humor.

Po jakimś czasie minęli ruinę kamiennej altany z kilkoma popękkanymi, marmurowymi posągami, która znajdowała się w środku lasu, zniszczona przez korzenie drzew i zaniedbanie. Tysiąc lat temu Imperium Roemii rozciągało się aż do środkowej części Sklavinii, a ruiny zniszczonych przez Tytanów miast, fortów i pałaców można było podziwiać do dziś, choć w Sklavinii nie było ich zbyt wiele.

Drazan często wyobrażał sobie, jak mogły wyglądać za czasów swej świetności, i co mogli robić w nich dawni Roemczycy. Słyszał wiele historii o balach, turniejach rycerskich i wielkich ucztach. Chciał zwiedzić jakąś, ale ruiny przez wielu uznane były za przeklęte i nikt do nich nie wchodził, chyba że zdesperowani złodzieje, albo eksploratorzy z Alaven, którzy szukają w nich zaginionych dzieł i skarbów przodków. Jednak ci drudzy gościli w Sklavinii tylko raz, kiedy to ojciec Drazana dał im prawo przemarszu, i

wynajął im trzy okręty, by popłynęli do przeklętej Fraycji, zgodnie z życzeniem cesarza Aelara.

Drazan nie wiedział, czy kierowała nimi ciekawość, odwaga, czy zwykła głupota.

- A tak poza tym, myślałem, że sprawowanie władzy ci się podoba - powiedział Luka. - Możesz robić co tylko chcesz, z kim chcesz. Ludzie cię słuchają i ci służą. Poza tym, Akkur Nayden i twój stryj Lorgan pomagają ci w większości spraw, więc tym też nie musisz się martwić.

- Tak, ale i tak połowę dnia marnuję na słuchanie czyjegoś marudzenia, albo muszę podpisać jakieś tam papiery - westchnął Drazan. - Wolałbym w tym czasie ćwiczyć z mieczem, albo z jakąś miejską dziewczką w łożu.

- Na to drugie zawsze znajdujesz czas - uśmiechnął się Luka. - A właśnie. Ta rudowłosa... jak jej tam?

- Chyba Ragina, choć nie jestem pewien. Dużo już ich było.

- Tak, Ragina. Wydaje mi się, że bywa na zamku częściej niż zwykle.

- Cóż, ojciec nigdy tego nie pochwałał - mruknął Drazan. - Poza tym po ślubie nie będę mógł być z żadną inną kobietą, więc korzystam, póki mogę. Zwłaszcza że jestem jeszcze młody.

Drazanowi nie podobał się sklaviński rygor, który zabraniał mężczyźnie jakiegokolwiek zbliżenia cielesnego z inną kobietą, niż z żoną. Zwłaszcza że w samym Orlim Grodzie było wiele pięknych dziewcząt, nie mówiąc o reszcie miast i wsi, których chłopak jeszcze nie odwiedził. Szkoda tylko, że żony, które ojciec dał mu do wyboru, nie są za grosz urodziwe.

Gdy Drazan i Luka skręcili w lewo, wychodząc z lasu, ich oczom ukazała się panorama budzącego się do życia Orlego Grodu. Chłodny powiew wiatru zmierzwił Drazanowi włosy, a sam chłopak westchnął.

Miasto usytuowane na wielkim wale, otoczone drewnianym murem z dwunastoma basztami, było ogromne - jak na osadę Sklavinów - oraz pełne niezwykłych i oddanych ludzi. Kiedyś podobno mieściła się tutaj największa forteca Roemii, jednak pozostały po niej jedynie mgliste wspomnienia i nieliczne fundamenty, na których Sklavini wybudowali potężny książęcy zamek i miasto. Mimo że większość Orlego Grodu była jeszcze drewniana, zamek zwany *Gniazdem* został odremontowany i wykonany niemal w całości z kamienia, co było sprawą dziada Drazana, księcia Miladina.

Do tego strumień czystej rzeki, rozległe pola pokryte ranną rosą, wzgórza i gęste lasy pełne zwierzyny, które otaczały miasto zapewniając mu doskonałą obronę. Taki widok był jednym z wielu powodów, dla których Drazan miłował Sklavinię. Nigdy nie widział piękniejszych widoków - może prócz sklavińskich kobiet, które miłował jeszcze bardziej.

Gdy zbliżyli się do Zachodniej Bramy, która bezpośrednio prowadziła na teren zamku, dwaj wysocy strażnicy poruszyli się i otworzyli ją. Jeden z nich odezwał się niskim głosem do Drazana:

- Akkur Nayden i pański stryj, Lorgan, oczekują na ciebie w Wielkiej Sali, panie.

Drazan przewrócił oczyma. Chciał choć raz spędzić poranek bez obecności tych dwóch, mimo że miłował ich tak samo, jak miłuje swoją najbliższą rodzinę.

- Czy to naprawdę bardzo pilne? - spytał z nutą naiwności w głosie.

- Akkur mówił, że tak - odparł strażnik. - A skoro Nayden mówi...

- ...że coś jest pilne, to obowiązek każe księciu rzucić wszystko inne - dokończył Drazan i zsiadł ze swojego konia, podając Luce wodze. - Odprowadź go do stajni, a ja postaram się uwinąć jak najszybciej.

Luka skinął głową, a Drazan ruszył dziedzińcem w stronę swego *Gniazda*.

Idąc chłodnym, kamiennym korytarzem zamku w stronę Wielkiej Sali, chłopak dogonił Akkura Naydena i stryja Lorgana. Od razu spytał się kapłana Herosów, co było tak ważne, lecz ten odparł tylko, że przybyli jeźdźcy z północy, i pilnie proszą o audiencję księcia.

Gdy w końcu weszli do dużej sali tronowej, Drazan ujrzał owych przybyszów, którzy stali na środku i cicho ze sobą rozmawiali. Widać też było, że jechali na złamanie karku - brudni, przepoceni, a ich ubrania postrzępione i ubłocone, jak gdyby bili się w oborze. Poza tym, wyglądali jak zwyczajni Sklavini: silni, barczyści, z brodami i jasnymi oczami. Najmłodszy z nich trzymał w ręku grubą księgę obwiązaną sznurkami z wplecionymi kawałkami Niebieskiego Szkła.

W Wielkiej Sali znajdowali się również wysoki Koven Cerny, zbrojmistrz i kasztelan zamku, oraz Gojmir Zeman odpowiedzialny za książęcą gołębiarnię. Byli starymi i ponurymi ludźmi, jednak widać było, że łączy ich coś zbliżonego do przyjaźni. Drazan wiedział, że urzędowali na zamku przed narodzinami jego pana ojca, a może i jeszcze dłużej.

Obaj stali na drewnianym podwyższeniu i uważnie patrzyli na przybyłych jeźdźców. Nad ich głowami wisiał ogromny proporzec Sklavinii: spoglądający na wschód czarny orzeł znajdujący się na karmazynowym polu.

Drazan wszedł na podwyższenie i zasiadł na rzeźbionym tronie z czarnego drewna ustawionym przy masywnej ławie. Mimo ciągłego narzekania lubił to robić. Czuł wtedy podniecenie i dreszcz emocji. Górował nad resztą zgromadzonych i wydawało mu się, że czyni go to o wiele potężniejszym, niż w rzeczywistości był.

Młodzieniec wziął głęboki oddech i wyprostował się, by wyglądać jak najbardziej poważnie i dorośle. Od dziecka obserwował zachowanie pana ojca, który był dlań największym autorytetem, lecz chłopaka zawsze rozpieierała energia, przez co nieraz zblądził się przed obliczem możnych panów, a czasem nudził się, i ignorował swych poddanych, urażając ich. Uczył się wolno, a sprawowanie władzy, nawet tymczasowej, było dla niego nowością.

Akkur Nayden, jako najwyższy kapłan Sklavinii i doradca rodu Krell, zasiadł po jego prawicy. Nosił ciemną szatę z kapturem, amulet przypominający słońce, którego promienie stanowiły małe złote miecze, oraz ciemnoniebieską opaskę, zasłaniającą jego puste oczodoły. Był roslym mężczyzną w wieku około sześćdziesięciu lat, jednak sprawności mógł mu pozazdrościć niejeden młodzik.

Stryj Lorgan zaś usiadł po lewej stronie Drazana. Był przyrodnim bratem księcia Bratislava, zaś młodym na tyle, by traktować swego bratanka jak prawdziwego brata i przyjaciela. Z wyglądu jednak nie był podobny do żadnego z nich. Szczupły i blady, z ponurym wyrazem twarzy, haczykowatym nosem i długimi, jasnymi włosami sięgającymi do ramion, wyglądał obco wśród innych Krellów.

Drazan odczekał chwilę, odchrząknął i rzekł:

- Zbliżcie się i przedstawcie, panowie. Sądząc po waszych herbach i rodowych barwach, przybywacie z Kamiennego Portu, jednak nie do końca wiem, czemu zawdzięczamy tę wizytę. Wiemy o katastrofie wyprawy Meroda i Alaveńczyków, jednak ciekawi nas wasza wizyta, panie.

- Nazywam się Voronin Kosygin spod herbu czerwona latarnia i przybywam z polecenia mojego ojca, kasztelana Kamiennego Portu. - Najwyższy z mężczyzn wystąpił przed oblicze Drazana i wskazał na swych towarzyszy. - Natomiast to są moi bracia: Mirko i Kole Kosygin. - Mężczyźni ukłonili się i spojrzeli na młodego księcia. - Nie ukrywam jednak, że chcieliśmy zastać księcia Bratislava we własnej osobie. Czy wiadomo coś więcej o jego sytuacji?

- Mój pan ojciec wciąż wspiera Alaven w wojnie z Umiradien, które najechało na kontynent. - Drazan spojrział na swego stryja. - Jeszcze nie wrócił i nie wiemy, kiedy to nastąpi... W tym czasie ja sprawuję rządy pod jego nieobecność, i to przede mną będziecie mówić.

Drazan dostrzegł cień uśmiechu na ustach Akkura, który często przypominał mu o chłodnym tonie i stanowczości w przemowach. Ten mały szczegół sprawił, że chłopak poczuł się pewniej. Pochwała Naydena była dla niego niezwykle cenna, nie znał drugiej tak mądrej osoby, jak on. Akkur od zawsze znał odpowiedź na niemal każde jego pytanie.

- Oczywiście, mój książę. - Voronin ukłonił się nisko. - Jak wiadomo, statek kapitana Meroda rozbił się o skały, a cała załoga wraz z eksploratorami cesarza Aelara zginęła. Jednakże morze wyrzuciło na brzeg ciało jednego chłopaka, który dokonał żywota na plaży. - Mężczyzna kiwnął głową na swego brata, który podał mu księgę. - Miał przy sobie również fraycki artefakt, który prawdopodobnie był celem ich podróży.

- Dlaczego statek się rozbił? - spytał Lorgan. - Merod był jednym z najlepszych kapitanów mego brata, a Fraycję odwiedzał dość często. Dziwne, że tak nagle rozbił statek o skały.

- Sztorm, mój panie - powiedział Kole, najmłodszy jeździec. - Nagły i gwałtowny. Nie wiadomo skąd się wziął. Świadkowie zarzekali się, że widzieli czerwone jak krew błyskawice...

- Gdy wyciągnęliśmy torbę chłopaka z wody, wszystko było zalane i zniszczone, prócz jednej księgi, która była sucha i nietknięta. - Trzymający księgę Voronin wszedł na podwyższenie. - Jednak ciężą na niej starożytne frayckie przekleństwa. Ostatnia osoba, która ją otworzyła padła martwa... - Voronin zawahał się. - Niebieskie szkło, które przywiązaliśmy do księgi, blokuje wszelkie klątwy i obecnie jest nieszkodliwa, jednak nie wiemy co z nią robić i chcieliśmy zasięgnąć rady najwyższego Akkura Sklavinii.

Drazan poczuł lekkie dreszcze. Obecność przeklętego artefaktu była dla niego czymś nowym, interesującym. Jeszcze nigdy nie widział niczego związanego z magią, a tym bardziej pochodzącego z odległej, przeklętej Fraycji.

Ojciec często siadał wieczorami z nim i z jego rodzeństwem, i opowiadał im o Derenie Złamanym Skrzydło i dawnej Sklavinii, o Wielkiej Wojnie z Tytanami i Dwunastu Herosach, którzy przybyli z gwiazd, i ocalili bezradną ludzkość przed siejącymi zniszczenie potworami. Chłopak uwielbiał słuchać tych historii, choć nie do końca we wszystkie wierzył. Oczywiście wielkie ciała Tytanów leżące w różnych częściach świata były wystarczającym dowodem na istnienie Herosów, jednak chłopak poddawał

wątpliwości całą tę wyniosłość i magiczną osłonę ich działania.

- Bardzo chciałbym ją Zobaczyć, mój książę. - Akkur Nayden zwrócił się nagle do Drazana. - To prawdopodobnie artefakt, który od dawna poszukiwał cesarz Aelar. Bardzo cenny, skoro poświęcił tylu eksploratorów.

- Tak, oczywiście. - Drazan ruchem ręki nakazał mężczyźnie podejść bliżej i przekazać Akkurowi księgę. Sam zaś ziewnął i rozsiadł się na tronie. Zdziwił się też ekscytacją Akkura, gdyż wiadomym było, że Herosi potępiali i zakazywali wszystkiego tego, co pochodziło z Przeklętej Krainy.

Akkur kiwnął głową, przyjął księgę od Voronina, i odszedł kilka kroków od Drazana, by upewnić się, że nie naraża go na działanie frayckich zaklęć. Położył dłoń na obitej czarną skórą księdze ze złotymi runami na przedzie. Niebieskie Szkło zaczęło świecić i pulsować, blokując przy tym szkodliwe działanie zaklęć.

Drazan wiedział, że Akkurów prowadzi Ścieżka Herosów i że kapłani Dwunastu Herosów mogą bez problemu chodzić, nauczać, pisać, a nawet wykonywać skomplikowane operacje bez użycia oczu, które jak uważają, ukazują im jedynie złudne iluzje. Czytanie ksiąg czy listów, również nie było problemem; wystarczył jeden dotyk, by Akkur Zobaczył, co się tam znajduje. Chłopak nie rozumiał tego talentu, jednak był nim wielce zafascynowany. Akkur jednak twierdził, iż Ścieżka Herosów jest darem od samych Zbawicieli i nie ma nic wspólnego z ziemską magią.

Akkur Nayden uniósł brwi i pokiwał głową. Niebieskie Szkło przestało migotać.

- Ciekawe, doprawdy ciekawe - powiedział, wracając na swoje miejsce. - Zaklęcia są bardzo rzadkie, nikt dziś takich nie używa. - Nayden wrócił na swoje miejsce. - Ktoś bardzo się starał, by nie czytał jej nikt przypadkowy... Jednak klątwy nie są zbyt potężne i zapewne jestem w stanie je złamać, ale będzie to wymagało sporej ilości pracy.

- Księga prawdopodobnie zawiera zapomniane dzieje Starej Roemii - powiedział Lorgan. - Wiele tego typu ksiąg wywieziono do Fraycji i Merith tuż po Wielkiej Wojnie. Nic dziwnego, że cesarz jej szukał.

- W takim razie jego poszukiwania właśnie się skończyły. - Drazan patrzył, jak Akkur po dłuższej chwili odłożył księgę na ławę.

- Właśnie dlatego nasz pan ojciec chciał, byśmy ją przekazali księciu Bratislavowi, w zamian za nagrodę...

- Nagrodę? - spytał nagle Koven Cerny, który wystąpił do przodu i spojrzał wściekle na Voronina. Był jak zwykle surowy i nerwowy. - Jaką nagrodę? Prawo Sklavinii jasno mówi, że wszystko, co znajduje się na terenie kraju, jest własnością księcia, nawet jego poddani, a księgę przecież znaleziono w Sklavinii. Chcecie więc podarować swemu księciu jego własność?

- Spokojnie, Kovenie. - Drazan uspokoił zdenerwowanego kasztelana, który zawsze bronił interesu swego księcia. Następnie lekko się uśmiechnął i zwrócił do przybyszów. - Jeszcze nie wiem jakie tajemnice zawiera ta księga i jak cenna jest, jednak jesteśmy wam niezmiernie wdzięczni za trud podróży. Dzięki mej hojności zostaniecie porządnie nakarmieni, wasze konie napojone i oczyszczone, oraz dostaniecie tyle srebra, ile sami ważycie.

- Dziękujemy, mój panie. - Voronin i jego bracia uklonili się. - Chciałbym jeszcze dodać, że chłopak przez śmiercią mówił coś o...

- I to by było na tyle - przerwał mu Drazan, którego cierpliwość i zainteresowanie wygasły. - Kovenie, zaprowadź ich łaźni, by się obmyli, a potem każ podać im ciepłą strawę. Byle szybko.

Koven Czerny niechętnie kiwnął głową i wraz z Gojmirem, odprowadził braci Kosyginów do wyjścia. Drazan głęboko westchnął i rozsiadł się na tronie.

- Naydenie, ile potrwa zdejmowanie zaklęć z księgi? - spytał chłopak. - Mam nadzieję, że nie długo, bo chciałbym wiedzieć, co w niej jest.

- Dwa, trzy tygodnie - powiedział Akkur. - Jednak osobiście uważam, że księgę należałoby odesłać cesarzowi. Mimo iż artefakt znalazł się na sklavińskiej ziemi, powinien zostać odesłany do kogoś, kto dobrze zna stary alfabet i będzie wiedział co zrobić, a nie ma lepszej osoby, niż potomek dawnej Roemii.

- Mój ojciec zdecyduje co zrobić z tą księgą. Do jego powrotu będziesz jej pilnować. - Drazan oparł się o tron i zmierzwił swe krótko ścięte włosy. - Ktoś jeszcze chce, bym go wysłuchał?

- Nie, dziś nikogo więcej nie ma, Drazanie, lecz są jeszcze inne rzeczy warte przeglądu. - Akkur wziął księgę z ławy i przycisnął ją do piersi. - Na przykład rachunki księstwa i listy możnowładców...

- Nie, nie mam dziś do tego głowy. - Drazan powoli wstał z tronu. - Niech Lorgan się tym zajmie, w końcu zna się na tym lepiej niż ja, prawda?

- Nieskromnie powiem, że prawda, lecz to ty będziesz Wielkim Księciem, a nie ja - powiedział surowo Lorgan. - Musisz się kiedyś tego nauczyć, inaczej ten kraj czeka marny los.

- Jeszcze przyjdzie na to czas - Drazan zszedł z podwyższenia. - Chciałem dziś trochę odpocząć, od ponad dwóch tygodni ciągle każecie mi coś robić. Mam też inne sprawy na głowie, chcę spędzić trochę czasu z rodzeństwem, albo pojechać z Luką za miasto.

- Zawsze tak mówisz, Drazanie. - Akkur Nayden jak zwykle mówił swoim chłodnym, pozbawionym emocji głosem. - Sprawy państwa winny być najważniejszymi sprawami Wielkiego Księcia. Rządzenie jest poważnym obowiązkiem, a nie lekką przyjemnością. Aby być dobrym księciem, musisz stawiać kraj i lud na pierwszym miejscu...

- Tak, wiem, powtarzacie mi to tysiące razy. - Chłopak odwrócił się i ruszył w stronę wyjścia. - Władam Sklavinia od trzech tygodni i jakoś nic się nie stało. Nikt na nas nie napadł, ludzie mają co jeść, a zamek dalej stoi. Sami mówiliście, że radzę sobie dobrze, więc nie rozumiem, o co wam chodzi. Mój ojciec też ma doradców, którzy mu pomagają, a ty jesteś jednym z nich, Akkurze.

Drazan usłyszał za sobą pomruk niezadowolenia stryja i westchnięcie Akkura, lecz nie przejął się tym. Wiedział, że Lorgan lubi się zajmować rachunkami i nie widział powodu, dla którego sam miałby to robić. Jego stryj był niezwykle mądrym i pracowitym człowiekiem, i Drazan cieszył się, że ma go u swojego boku, zwłaszcza kiedy ojciec przekazał mu władzę.

A Akkur? Nayden zawsze wiedział, co trzeba robić.

Drazan siedział w książęcym apartamencie ojca przy kamiennym kominku i wsłuchiwał się w rosnącą w siłę burzę za oknem, rozcierając bolące skronie. Całe popołudnie spędził z Luką w pobliskiej tawernie, w której stracił całe siły i sporą ilość pieniędzy. Potem musiał iść z matką i rodzeństwem na trwające aż półtorej godziny wieczorne chwalenie w Kaplicy Herosów, które odprawił Akkur Nayden i dwaj inni Akkurzy.

W książęcym apartamencie znajdowało się również rodzeństwo Drazana, czternastoletnia Nevenna, która siedziała przy długim stole i coś rysowała. Brat Radovan natomiast siedział przy kominku, obok Drazana, i przeglądał ilustrowany atlas Roemii, który dostał kiedyś od Naydena.

Z ich obu, Nevenna była do Drazana najbardziej podobna. Uwielbiała, kiedy zabierał ją na przejażdżkę konno, lub potajemnie uczył ją jak strzelać z łuku. Bardziej ciągnęło ją do męskich czynności, nawet z wyglądu przypominała chłopaka: chuda, o surowych rysach twarzy, tak jak ojciec czy Lorgan. Jednak dziewczyna pozostała prawdziwą damą, zawsze umiała się zachować, kiedy było to wymagane, co było zasługą jej matki, która wychowywała się na Wajmderskich dworach i przekazała córce zachodnie manie-ry.

Brat Drazana natomiast sprawiał wiele problemów i często wywoływał zamieszanie na zamku. Mimo iż Radovan miał już prawie trzynaście lat, wciąż był niezdolny, agresywny i gadatliwy. Biegał jak szalony po zamku, wymykał się sam z miasta, mimo zakazów ojca, pluł na Kovenę albo Gojmira, a czasem kradł szczenięta z psiarni, i trzymał je w swojej komnacie. Uspokajał się jedynie w obecności starszego brata, z którym chciał spędzać każdą wolną chwilę, jednak Drazan nie zawsze miał ku temu okazje.

W dalszej części apartamentu siedziała Danja, matka Drazana i żona Bratislava, oraz Ado, matka Lorgana i druga żona dziada Drazana. Obie gorliwie się modliły, mimo skończonego nabożeństwa. Matka mówiła, że chociaż w ten sposób może pomóc mężowi, który wyjechał na wojnę, choć Drazan był ku temu sceptyczny.

Chłopak dziwił się, że kobiety łączy jakaś więź. Obie pochodziły z Wajmderii, jednak były swoistymi przeciwieństwami; matka zawsze uśmiechnięta i piękna, z dobrym sercem, kochała ich ponad wszystko. Nigdy się nie złościła i podchodziła do nich z czułością, nawet kiedy Radovan zrobił coś złego. Ado natomiast wiecznie ponura, z chłodnymi oczami, prawie nigdy się nie uśmiechała, i wiecznie na coś narzekała. Kontakty towarzyskie ograniczała jedynie do syna Lorgana, Danjii i młodszego rodzeństwa Drazana. Samego chłopaka i jego ojca szczerze nienawidziła, choć sam Drazan nie wiedział dlaczego.

Drzwi otwarły się i do komnaty wszedł Lorgan z plikiem papierów, które położył na stole, niedaleko Nevenny. Drazan wiedział, że znów musi coś podpisać, albo przeczytać, na co jak zwykle nie miał ochoty. Wiedział też, sam Lorgan nie da dziś za wygraną.

- Chciałbym przejrzeć z tobą rachunki z uczyty, którą wyprawiliśmy z okazji pierwszego dnia wiosny - powiedział Lorgan, który ustawił pióro i kałamarz obok papierów. - To było największe świętowanie, jakie pamiętam, więc mamy dużo do przejrzania. Bardzo uszczupliłeś nasz budżet, a to była tylko jedna noc.

- Możemy to zrobić jutro? - odparł wręcz błagalnie Drazan. - Boli mnie głowa...

- Wczoraj mówiłeś to samo - powiedział surowo Lorgan. - Ludzie muszą dostać należną wypłatę, inaczej będą problemy.

Matka Drazana podeszła do Nevenny i szepnęła jej coś do ucha. Dziewczyna po chwili spakowała swoje kredki i odłożyła kartkę na bok. Danja podeszła teraz do Radovana, jednak ten nie był zadowolony z tego, co mu powiedziała.

- Jeszcze patrzę - powiedział surowo jak na swój wiek i mocno ścisnął atlas. - Nie chcę iść spać.

- Musisz - powiedziała spokojnie kobieta. - Jest już późno, a jutro trzeba być wyspanym. Wtedy będziesz mógł oglądać, ile zechcesz.

Kobieta próbowała zamknąć atlas Radovana, jednak ten wyrwał go z jej ręki i głośno przeklął.

- Radovan, uspokój się - powiedziała stanowczo matka i znów położyła dłoń na książce. - Jak znów będziesz się źle zachowywał, Akkur zabierze ci ten atlas, i nigdy go nie znajdziesz.

- Ale...

- Słuchaj się matki, bo w nocy przyjdą po ciebie Przekłęci z ruin - przerwał mu Drazan, który nie chciał słuchać, jak Radovan znów marudzi. - Mogę ci jutro coś poczytać, jak znajdę czas. A jak przez następny tydzień będziesz grzeczny, to pozwolę ci zatrzymać jednego szczeniaka z psiarni, bo suka znów się oszczeniła.

Chłopiec uśmiechnął się od ucha do ucha i odłożył atlas na bok. Następnie uściśnął Drazana, który zmierzwił mu włosy, a potem skierował się do wyjścia z siostrą. Danja natomiast położyła dłoń na ramieniu najstarszego syna i rzekła:

- Nie obiecuj mi czegoś, czego nie dostanie. Dobrze wiesz, że traktuje te psy jak zabawki i ojciec mu na nie nie pozwoli.

- Na pewno wkrótce o tym zapomni - odparł chłopak i podszedł do stołu z papierami. - Zawsze szybko się czymś nudzi i ciągle zmienia zdanie.

- Oby i tym razem. - Danja uśmiechnęła się słabo i wraz z Ado wyszła z apartamentu, zostawiając Drazana i Lorgana samych. Matka Lorgana posłała mu nieprzyjemny wyraz twarzy i zamknęła za sobą drzwi, jednak chłopak do tego przywykł i nie przejął się.

- Długo to potrwa? - spytał, kiedy usiadł ciężko na krześle. - Też chciałbym się położyć. Chyba wypięm dziś za dużo.

- Im szybciej zaczniemy, tym szybciej skończymy - odpadł beznamiętnie Lorgan, który usiadł obok niego i zaczął rozkładać papiery.

Po ponad godzinie czytania listów, podpisywania dokumentów i liczenia kosztów uczyty, do apartamentu wpadł zdyszany Gojmir w towarzystwie Koveny i Akkura Naydena. Drazan i Lorgan przestali wertować papiery i spojrzeli w ich stronę, jednak nie potrafili niczego wywnioskować z ich twarzy. Gojmir próbował złapać oddech, Koven pozostał nie wzruszony, a Akkur jak zwykle nie okazywał emocji.

W apartamencie panowała grobowa cisza, nie licząc deszczu, który uderzał w szyby okien. Drażan od razu pomyślał o swoim ojcu. Zbladł, a na jego serce spadł wielki ciężar. Zaczął zwracać się do wszystkich dwunastu Herosów, mimo iż rzadko się modlił.

- Co jest? - spytał w końcu drżącym głosem. - O co chodzi?

- Wielki Księżę Bratislav... - zaczął Gojmir, jednak złapał go duszący kaszel, przez co nie mógł dokończyć.

- ...wygrał bitwę pod Krwawym Mostem, mój panie - skończył za niego Akkur i zdobył się na lekki uśmiech.

Drażan poczuł, jak kamień spada mu z serca. Kątem oka dostrzegł, że Lorgan też się ucieszył i rozluźnił.

- Myślę, że rachunki pomnożą się o kolejną wielką ucztę - powiedział Lorganowi Drażan i zaczął się śmiać. - Gojmirze, trzeba wysłać listy do wszystkich miast Sklavinii. Niech lud wie, że znów wygramy.

- Herosi, trzymajcie nas w swej opiece - dodał cicho Lorgan, który odłożył papiery na małą kupkę. Wkrótce po tym wspólnie z Drażanem i Kovenem zaczęli obmyślać plan powitania zwycięskiego Bratislava w zamku.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

DanielKurowski1, dodano 04.03.2019 12:29

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.